

„Ledwo czytelnych książek foliały
ojciec kanaparz lepiej dysponował:
co przedtem próżno na pulpitych stały,
On tam ozory, szynki uszykował.
Pergaminami zwiłajł specyjały
I aby imbir i pieprz się nie psował,
pogańskie pisma i stare kroniki,
Lepiej użyte poszły na funciki.”

(Ignacy Krasicki, *Myszeida*)

Wydarte, pocięte, wklejone



1

ARKADIUSZ WAGNER

Wraz z gwałtownym rozpowszechnianiem się od XV w. książek drukowanych na papierze następował proces stopniowego zanikania ręcznie pisanych kodeksów. Wynikało to z faktu, że koszty zwielokrotnionego i szybkiego odbijania tekstów książek z czcionek drukarskich były zdecydowanie niższe od kosztów mozolnego i długotrwałego przepisywania. Znacznie tańszy był też zakup papieru aniżeli garbowanych skór na karty pergaminowe; w średniowieczu ze względu na koszty ich wyrobu karty ze starszymi tekstami wykorzystywano często do powtórnego zapisywania, po uprzednim zeszkrobaniu lub zmyciu starego atramentu.

W wypadku książek kościelnych jednym z głównych powodów zastępowania wysłużonych, pergaminowych mszałów przez drukowane egzemplarze były zmiany liturgii, wprowadzające nowe i ujednoczone treści nabożeństw. Podobny los spotykał również liczne książki świeckie, np. pisma scholastyczne, prawnicze i polityczne. Ich treści wraz z upływem czasu ulegały dezaktualizacji, a ręcznie malowane miniatury i inicjały, wymagające znacznego nakładu pracy, zastępowano ilustracjami graficznymi, wzbogacanymi niekiedy akwarelowymi podmalówkami. Wszystko to sprawiało, iż stare manuskrypty, zwłaszcza te skromniejsze, bez wykwintnych zdobień, stawały się często niepotrzebne i bezużyteczne. Ich przetrwaniu nie służyły przemiany społeczne i religijne, jak

Walory wysłużonych, pergaminowych kodeksów potrafili jednak docenić kolekcjonerzy i intrologatorzy. O ile jednak ci pierwsi wyławiali co ciekawsze dzieła do swych księgozbiorów, o tyle intrologatorzy traktowali je jako tani, a jednocześnie solidny materiał użytkowy. W ten to sposób rozpowszechnił się proceder wydzierania z pergaminowych rękopisów pojedynczych kart, a nawet całych składek i wykorzystywania ich do oprawiania nowych książek. O skali zjawiska może świadczyć ogromna liczba nowożytnych, szesnasto-siedemnastowiecznych druków, których okładki już z daleka wyróżniają się charakterystycznymi ciągami gotyckich liter na jasnym tle pergaminu. Niejednokrotnie możliwe jest w nich odczytanie fragmentów tekstu i określenie tematyki książki, z której pochodzi okładkowa, rękopiśmienna karta. Jako przykład może nam tu posłużyć szesnastowieczny druk krakowski z Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Jego okładka sporządzona została z dużego i sfałcowanego (czyli specjalnie zagiętego w połowie) arkusza pergaminu, będącego pierwotnie częścią składki rękopisu. Obie z widocznych na wierzchu i spodzie okładki stronice wypełnione są podwójnymi kolumnami ręcznie naniesionego, późnośredniowiecznego tekstu. Z kolei inna, znacznie mniejsza książka z poznańskiej biblioteki oprawiona została w jedną, poziomo rozłożoną kartę rękopisu. Rozmiary karty były jednak zbyt duże jak na format woluminu, więc jej bok obcięto z częściową szkodą dla jednej z kolumn tekstu. W oprawie tegoż druku wykorzystano

choćby ruchi protestanckie, i też w tym celu do nas przybyły także maledonijscy i pogańscy, którzy iżymem i zezwili

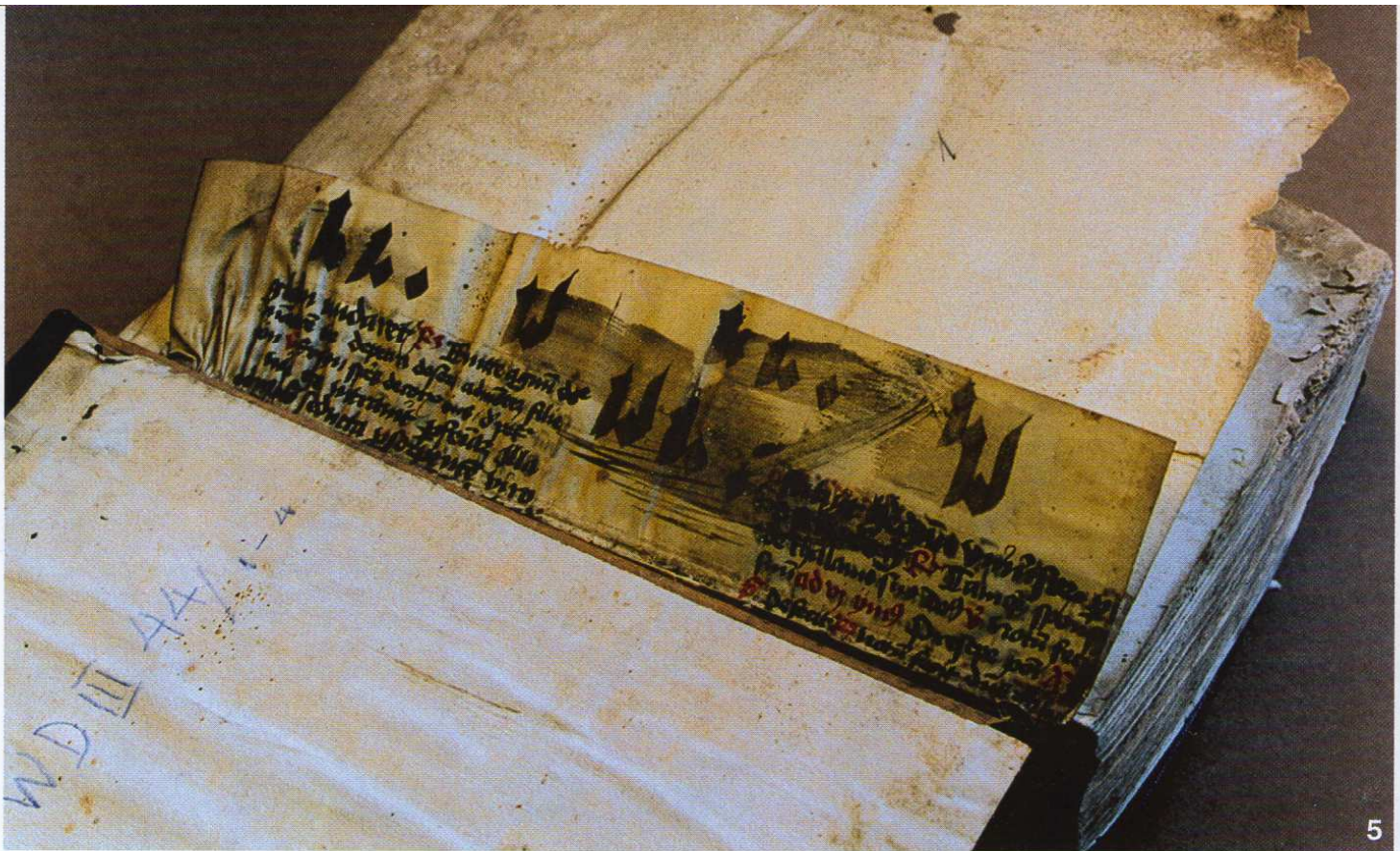


1. Starodruk z 1588 r., oprawiony w skórę i pomalowaną na czarno kartę rękopisu (Biblioteka Bobolanum w Warszawie)
- 2.3. Starodruki z 1583 r. (2) i 1598 r. (3), oprawione w pergaminowe karty z rękopisów średniowiecznych (Biblioteka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk)
4. Tzw. klocek starodruyczny z 1617 r., zaopatrzone w „falszywe zwięzy” wykonane z pergaminowego rękopisu średniowiecznego (zbiory prywatne w Poznaniu)

Interesujący pod względem intro-ligatorskim jest też szesnastowieczny druk prawniczy z jezuickiej Biblioteki Bobolanum w Warszawie. Oprawiony jest on w tzw. półskórek, czyli wycinek skóry zajmujący tylko grzbiet i połowę wierzchu oraz spodu okładki. Powierzchnia skóry pokryta jest charakterystycznymi, pasowymi wzorami ornamentalnymi, odcisniętymi za pomocą radełek intro-ligatorskich. Drugą połowę okładki zajmuje karta z rękopisu pergaminowego, pomalowana na czarno i ozdobiona skromnymi, liniowymi wyciskami. Przy jej dokładnym oglądzie dostrzegamy przebijające spod wytartej farby ślady po zapisanych literach gotyckich. Nie pozostawiają one wątpliwości co do pierwotnej funkcji i pochodzenia tejże karty. W tym wypadku zamalowanie pergaminu na czarno świadczyłoby o dbałości o estetykę oprawy. Istotnie, wiele zyskała ona dzięki kontrastowi czerni i żółci. Wydaje się jednak, iż charakterystyczny wygląd manuskryptowych okładek bynajmniej nie przeszkadzał, a tym bardziej nie przynosił ujemny właścicielom książek. Niejednokrotnie bowiem oprawy te zdobione były okazałymi superekslibrisami, mającymi podkreślić przynależność księgi do konkretnego bibliofila.



O ile przytoczonym wyżej rękopiśmiennym okładkom nie można odmówić swoistej urody, o tyle prawdziwie dramatycznego przykładu wykorzystywania książkowych pergaminów dostarcza księga z XVII w., należąca do jednego z prywatnych księgozbiorów. Nadszarpięta zębem czasu struktura woluminu odsłania nam grzbietową stronę brzegów książki. Widać na niej charakterystyczne, podłużne sploty zwięzy, czyli wąskich pasków skórzanych okręconych nićmi, spajających poszczególne składki księgi (to od



5

5. Tzw. klocek postinkunabułow y z początku XVI w. z wyklejką sporządzoną z pergaminowego rękopisu średniowiecznego (Biblioteka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk)

nich właśnie pochodzą poziome garby na grzbietach książek wykonywanych tradycyjnymi metodami). Między zwiężami znajdują się doklejone do brzegów składek trzy wąskie paski pergaminowe – tzw. zwięzy fałszywe, pełniące niegdyś funkcję dodatkowych usztywniaczy bloku książki. Mimo zabrudzenia powierzchni wyraźnie widoczne są na nich gotyckie litery zapisane atramentem. Owe fałszywe zwięzy obrazują powszechny niegdyś proceder rozcinania kart rękopisów na wąskie paski i wklejania ich w struktury bloków książek. W warsztatach introligatorskich znajdowały się niegdyś całe partie takiego „manuskryptowego surowca” pozyskiwanego z wielu ksiąg, o czym może świadczyć jeden z poklasztornych kodeksów Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu. Na spodniej stronie antyfolium, zakrywającego wewnętrzną powierzchnię jego oprawy, znajdują się cztery szerokie pasy fałszywych zwięzy, wykonane z czterech różnych rękopisów. Manuskryptowe pergaminowy wykorzystywano także jako wyklejki książkowe. Cięto je na szerokie pasy, a następnie wkomponowywano między należącą do bloku księgi papierową kartę antyfolium i strukturę oprawy.

Traktowanie wytworów rękopiśmiennictwa jako taniego surowca introligatorskiego rozciągnęło się z czasem na wszelkiego rodzaju druki oraz ryciny. Dowodzą tego liczne przykłady fragmentów unikatowych zabytków typografii i grafiki, odkrytych w późnośredniowiecznych i nowożytnych oprawach. Należy podkreślić, iż tradycja wkomponowywania makulatury w struktury woluminów przetrwała właściwie do dzisiaj, a przynajmniej do okresu międzywojennego XX w. Można się o tym przekonać, przeglądając ówczesne oprawiane książki z odpadniętymi bądź naderwanymi grzbietami okładek: na ich wewnętrznej stronie daje się często zidentyfikować fragmenty kartek z gazet i książek, służących jako wzmocnienie oprawy.

Praktyka wtórnego wykorzystywania pergaminowych rękopisów do prac introligatorskich budzić może

u współczesnego miłośnika zabytkowych ksiąg niesmak i zgorzenie. Wiele bowiem wskazuje, iż dla szesnastosiedemnastowiecznych użytkowników, a w każdym razie dysponentów książek, owe formalnie przestarzałe, niemodne, a często i niezrozumiałe dzieła stanowiły przedmioty porównywalne ze współczesnymi gazetami. One również, straciwszy swą aktualność, są bowiem nieskrępowanie wykorzystywane jako materiał do owijania notatnika czy też podręcznego pakunku, niczym w przytoczonych na wstępie wersach poematu *Myszeida*.

Uprzytomniwszy sobie dramatyczne losy wszelkich bibliotek o średniowiecznej proveniencji, docenić należy fakt przetrwania do dzisiaj każdego, choćby najskromniejszego śladu niegdysiejszej, piśmienniczej kultury. Nawet bowiem pojedyncze, pergaminowe paski wyciągnięte przez fachowca ze starej księgi mogą mieć ogromne znaczenie badawcze. Takimi stały się słynne *Kazania świętokrzyskie*, których czternastowieczny tekst, będący odpisem z wcześniejszego oryginału, został odkryty u schyłku XIX w. właśnie na introligatorskich paskach. Użyte one zostały jeszcze w średniowieczu do oprawy innego kodeksu klasztorного. Świadomość potencjału wiedzy zakodowanego we fragmentach rękopiśmiennych kart z pergaminowych okładek winna zatem stać się bodźcem, by tym pieczołowiciej chronić owe skarby przed zatarciem i zniszczeniem. Jest to tym ważniejsze, iż przytłaczającą większość rodzimych księgozbiorów, zarówno tych najstarszych – średniowiecznych, jak i zakładanych we wszystkich kolejnych epokach, aż do czasów nam najbliższych, pochłonęły liczne wojny i kataklizmy.

Arkadiusz Wagner